

ANNA M. KOMORNICKA: LISTY DO „MEANDRA”

27 grudnia 2018 r. w Warszawie było zimno na dworze i czuliśmy chłód smutku w sercach: na Cmentarzu Północnym pożegnaliśmy Annę Marię Komornicką (ur. 27 września 1920 r. we Lwowie, zm. 17 grudnia 2018 r. w Warszawie). Jak uhonorować osobę, która dzięki niezwykle długiemu i bogatemu życiu doczekała się, gdy jeszcze jego kres był odległy, wielu hołdów na piśmie, także na łamach „Meandra”?¹ Doceniano ją jako znakomitą uczoną, opisano nawet jej książki dla dzieci². Bardziej prywatny, rodzinny portret kreśli w zamieszczonym w tym numerze „Meandra” pożegnaniu wygłoszonym w czasie pogrzebu Jan Komornicki. Chciałbym przedstawić jeszcze inne oblicze Anny Komornickiej, znane tylko wybrańcom: oblicze mistrzyni ginącej sztuki epistolograficznej.

Anna Maria Komornicka była redaktor naczelną „Meandra” w latach 1994–2004; pisałem o tym okresie we wspomnieniu o sekretarzu jej redakcji Mieczysławie Grzesiowskim³. W 2005 r. zrezygnowała z tej funkcji, lecz nadal czuwała nad „Meandrem” jako członkini nowego komitetu redakcyjnego. Na czele redakcji stanął Mikołaj Szymański, a ja zostałem sekretarzem – jako nieopierzony filolog, świeżo upieczony magister. Gdy po dokonanej już zmianie warty wybieraliśmy się z naczelnym na warszawskie Bemowo, by odwiedzić w jej mieszkaniu profesor Komornicką – luminarza naszej filologii, przez dziesięć lat godnie podtrzymującą tradycje „Meandra”, wcześniej kultywowane przez Kazimierza Kumanieckiego i Lidię Winniczuk – miałem powody, by mieć duszę na ramieniu. Oczywiście wszyscy, którym nieobca była serdeczność i przystępność Anny Komornickiej, wiedzą, że wszelkie obawy byłyby niesłuszne. Mam to szczęście, że chyba już od tego pierwszego spotkania, w czasie którego pewnie właśnie swoim nieopierzeniem zyskałem sobie jej sympatię, mogłem się cieszyć wielką zyczliwością Anny Komornickiej – a chyba i wręcz przyjaźnią.

Epistolografem była wyborym; pięknie byłoby zebrać kiedyś jej korespondencję do różnych osób i wydać w obszernym tomie. Na razie musi wystarczyć próbka jej listów do redakcji, czyli do mnie, o sprawach „naszego «Meandra»”, jak pisała o czasopiśmie, które faktycznie nigdy nie przestało być jej, choć odnosząc się do nas, swoich następców, z charakterystyczną klasą i taktem ani trochę nie naruszyła nigdy naszej autonomii. Jest to korespondencja uroczą: pełna cennych wspomnień

¹ Por. niżej, przyp. 53.

² E. Olechowska, O. Grabarek, *Anna M. Komornicka*, [w:] *Polish Literature for Children and Young Adults Inspired by Classical Antiquity: A Catalogue*, oprac. K. Marciniak i in., Wydział „Artes Liberales” UW, Warszawa 2013, s. 127–134.

³ J. Kwapisz, *Mieczysław Grzesiowski (1923–2017)*, *Meander* 72, 2017, s. 3–8.

o niezwyklej ludziach, interesujacych spostrzezeń oraz ciepła i – przecież na przekór czasom, w którym przyszło żyć autorce – sympatii do gatunku ludzkiego, które niczym puchowa kołderka otulają adresata. Bo główną funkcją tych listów jest, jak się zdaje, sprawianie wyszukanej przyjemności. Służy też temu ich forma, mianowicie ich, jak to się dziś nazywa, intermedialność, którą staram się oddać, pokazując załączone do listów kartki i reprodukcje. Nie chce się zachowywać tych przyjemności dla siebie; mam zresztą wrażenie, że przynajmniej w części te listy były pisane z myślą o publikacji. Szkody tu nikomu się nie czyni, a jeśli zakradły się tu i ówdzie jakieś drobne niedyskrecje, to przykryte taką warstwą owego ciepłego puchu, że budzące co najwyżej miłe rozczulenie.

A przecież te listy są tylko wyimkową ilustracją więzów łączących przeszłych i obecnych redaktorów: były jeszcze wizyty na Bemowie i telefony. Już gdy poznałem Annę Komornicką, niezbyt często opuszczała dom, a z czasem zupełnie przestała; komputera nie miała (o czym wspomina w jednym z listów) – a mimo to nawet w tym trudniejszym z racji przykrości wieku okresie, w którym miałem zaszczyt ją znać, kultywowała więzi międzyludzkie z intensywnością, której cyfrowe pokolenie, zbierające „znajomych” za pomocą elektronicznych mediów społecznościowych, nawet nie potrafiłoby sobie wyobrazić. Dla mnie każdy kontakt z nią – każde spotkanie, każdy list i telefon – był muśnięciem czegoś niezwyklego w sensie niemal metafizycznym: nie tylko kolejnym z zetknięć z barwną, ciepłą i mądrą osobą, których suma jakoś mnie naznaczyła, ale też otarciem się o najpiękniejsze tradycje polskich i europejskich elit. Trwaniu tych tradycji Anna Maria Komornicka przyglądała się przez długi czas i potrafiła je pięknie uosabiać, o czym można by pisać wiele – gdyby wielkie słowa nie kłóciły się z jej nielubiącym nadęcia urokiem osobistym, któremu także chciałbym złożyć hołd. Najwymowniej przemówią jej listy.

Jan Kwapisz

Warszawa, 12 X 2007

Drogi Panie Janku,

właśnie otrzymałam nr 4/2005 [„Meandra”] i zabieram się do uważnej lektury. Już same tytuły i tematy interesująco dobrane i jak zawsze artykuły z akrybią i perfekcyjnie opracowane przez Redakcję. Osoba – legenda i rzeczywistość – Aleksandra Ἀνίκητος mnie od lat pasjonuje i mam pokaźną liczbę publikacji o nim i jego epoce⁴. K(atarzyna) Marciniak zachęciła mnie do przeczytania książki R(obertha) Harrisa *Imperium*⁵. Ciekawa jestem, czy moja córka, E(lżbieta) Olechowska, dobrze znająca Cyncerona (wydała u G. B. Teubnera trzy jego mowy⁶), zna tę pozycję i co o niej sądzi. Sama nie miałam styczności z pisarstwem Maksa Frischa, ale moja długoletnia przyjaciółka, śp. Olga Dobijanka⁷, była zafascynowana jego postaciami⁸. Podoba mi się przekład poezji Gottfrieda Benna, dokonany przez p. Ososińskiego⁹. Dużo ciekawych rzeczy dowiaduję się i uczę z ostatniego „Meandra”. Dziękuję.

Wiele serdeczności dla Naczelnego i całej Redakcji

od Anny M. Komornickiej

[P.S.] Polecam się pamięci – w następnych numerach!

Warszawa, 22 VII 2008

Drogi Panie Janku,

dzięki stokrotnie za ostatni numer – ogromnie ciekawy, wielka rozpiętość tematów, dyscyplin i wielu autorów, co urozmaica lekturę. Świetny pomysł, żeście naciągnęli mego „Starnasia” na anegdotki o profesorach-kłasykach¹⁰. Jego bezmierna erudycja i pamięć rejestrowały wszystkie ciekawe wydarzenia na niwie antycznej. Jest on niewyczerpany i aktywny mimo już złego zdrowia ich obojga. Jestem też zawsze dumna z mej najmłodszej ex-studentki, Ani Maciejewskiej, zdolnej i pomysłowej osóbkii¹¹. Ciekawe przypomnienie G(ustawa) Przychockiego – zwłaszcza dla młodszych poko-

⁴ A. Kłęczar, *Postać Aleksandra Wielkiego w antycznych źródłach żydowskich: casus Józefa Flawiusza*, *Meander* 60, 2005, s. 407–414.

⁵ K. Marciniak, *Adwokat diabła. Cynceron wedlug Roberta Harrisa*, *ibid.*, s. 512–524.

⁶ Marcus Tullius Cicero, *Orationes pro Cn. Plancio, pro C. Rabirio Postumo*, wyd. E. Olechowska, Teubner, Leipzig 1981; Marcus Tullius Cicero, *Pro M. Scauro Oratio*, wyd. E. Olechowska, Teubner, Leipzig 1984.

⁷ Olga Dobijanka-Witczakowa (1921–2006) – germanistka, profesor UJ.

⁸ G. Rompel-Kwiatkowska, *Elementy tragedii antycznej w powieści Homo Faber Maksa Frischa*, *Meander* 60, 2005, s. 468–495.

⁹ Gottfried Benn, *Wiersze*, przeł. T. Ososiński, *ibid.*, s. 496–507.

¹⁰ Chodzi o Jerzego Starnawskiego (1922–2012), badacza literatury staropolskiej, profesora UŁ, i jego artykuł *Filolog klasyczny w anegdocie*, *Meander* 61, 2006, s. 167–174. Jego żoną była Teresa z domu Jaruzelska (1928–2018).

¹¹ A. Maciejewska, *De Alexandri iudicio – Sąd Parysa*, *ibid.*, s. 175–179.

leń – czym jest filologia klasyczna¹². Pisali o tym [Tadeusz] Zieliński, [Kazimierz] Morawski, [Stanisław] Witkowski, okazynie [Jan] Parandowski. Podziwiałam zawsze wiedzę i *Gründlichkeit* M(arka) Winiarczyka, u którego przypisy i komentarze przerastają właściwy tekst...¹³ Ale dla osób badających dany temat (nie dla szarych czytelników!) są bardzo cenne. Wspaniale zawsze czyta się teksty i opracowania Joachima Śliwy, mistrza w swoim gatunku¹⁴. Gratuluję również Redakcji, że sięgnęliście po twórczość i sylwetkę St(anisława) Rzepińskiego. Jakże warto ocalać od zapomnienia te chłuby naszej archeologii i ich skromnych, a bardzo interesujących twórców. Artykuł G(rzegorza) Firsta świetnie skomponowany, udokumentowany i zilustrowany¹⁵. Wiemy oboje, Pan i ja, jak tego rodzaju tekstu bywają nudne i stereotypowo banalne. Dobrze się czyta przekład dysertacji A(lfreda) E. Hosumana – choć metryka nie jest *my cup of tea* – ale dlatego mogę się czegoś nowego nauczyć¹⁶.

Kilka nieznanych mi bliżej nazwisk – zapewne młodego narybku, który się dobrze zapowiada (Pietruczuk, Lasek, Nodzyńska)¹⁷.

Kończę, raz jeszcze gratulując wszystkim trzem panom z p. Mikołajem na czele – świetnego numeru¹⁸.

Najserdeczniej

A. M. Komornicka

Warszawa, 12 III 2009

Drodzy Koledzy-Redaktorzy Mikołaju i Janku, obiecałam – dziękując za przesłanie mi ostatniego „Meandra” (3–4/2006) telefonicznie – że napiszę moje „impresje” po dokładnym przejrzaniu całej treści. Niniejszym to czynię.

Bardzo cenne, że zachowujecie Panowie tradycję szerokiej skali tematów i zagadnień. Filologia (literatura i językoznawstwo), archeologia, historia, mitologia – recenzje, wspomnienia pośmiertne, przekłady i lżejsze teksty (ostatnio świetne pióra J(erzego) Starnawskiego).

¹² Gustaw Przychocki, *Co to jest filologia klasyczna*, do druku podał J. Mańkowski, *ibid.*, s. 86–98.

¹³ M. Winiarczyk, *O Hyperborejczykach Hekatajosa z Abdery: Stan badań (1848–2005) i próba interpretacji*, *ibid.*, s. 29–55.

¹⁴ J. Śliwa, *Oranzeria Egipska Anny i Stanisława Malachowskich w Końskich*, *ibid.*, s. 122–130.

¹⁵ G. First, *Stanisław Rzepiński (1861–1944) jako twórca gabinetu archeologicznego w I Gimnazjum w Nowym Sączu*, *ibid.*, s. 131–144.

¹⁶ Alfred E. Housman, *Prozodia, szaleństwo, metoda*, przeł. K. Kokoszkiewicz, *ibid.*, s. 99–112.

¹⁷ K. Pietruczuk, *Duchy w Hekabe Eurypidesa*, *ibid.*, s. 12–28; A. M. Lasek, *Epigram nagrobny w Dionysiaka Nonnosa z Panopolis*, *ibid.*, s. 56–65; A. Nodzyńska, *Libijska wyrocznia Zeusa Ammona*, *ibid.*, s. 113–121.

¹⁸ Trzecim redaktorem jest Adam Ziółkowski.

Ze specjalną uwagą – i wzruszeniem – przeczytałam biografię śp. Anny Świderkówny¹⁹, Tadeusza Zawadzkiego²⁰, a także opowiadanie o peregrynacjach greckich prof. Abramowiczówny²¹. Kiedyś w mych badaniach czytałam doskonałą książkę *The Greek Novella in the Classical Period* (1987) – ale nic nie wiedziałam o autorce. Ucieszyłam się więc, że dzięki p. M(arkowi) Gałęzowskiemu dużo się o niej dowiedziałam i zobaczyłam, jak wyglądała²². Wspaniała osoba.

Z Anią Św(iderkówną) [1925–2008] znałyśmy się od naszego przyjazdu do Warszawy około 1955 r. Spotykałam ją na częstych zebraniach w katedrze²³ z prof. Kumanieckim i jego dość licznymi ex-studentkami. Potem śledziłam jej piękną karierę naukową, czytałam jej książki (bywałam na promocjach z dyskusjami). Jak wstąpiła do benedyktynek, dr Parsons²⁴, który ją bardzo cenił jako specjalistkę w papirologii i epigrafice, w rozmowie ze mną wyrażał nadzieję, że w zakonie pozwolą jej nadal prowadzić prace badawcze! Potem, na szczęście dla nas, zrezygnowała z tego trybu życia. W porozumieniu z przełożoną benedyktynek wróciła do dawnych zajęć – jako osoba świecka. Z Marią Nowicką [1927–2015] łączyła ją wielka przyjaźń, wspólnie nieraz pracowały redagując teksty naukowe. Jestem blisko z Marią (od czasów mojej pracy u prof. K(azimierza) Majewskiego w IHKM PAN²⁵) i wiem, jak ciężko przeżywała ostatnią chorobę i cierpienia Ani. Jak to dobrze, że mimo wielu dolegliwości mogła się zdobyć na napisanie tego wspomnienia. „Jestem jej to winna” – powiedziała mi. U Ani nadzwyczajna była jej niesamowita uczynność, „dyspozycyjność” – nigdy nie odmawiała, gdy ją proszono o wykład czy spotkanie z jakimś gronem zainteresowanym np. zagadnieniami z Biblii. Parę lat temu na moją prośbę spędziła w mej parafii na Bemowie długie popołudnie – przy pełnej sali słuchaczy. Umiała przemówić i rozmawiać z ludźmi o różnym stopniu wykształcenia, kultury czy światopoglądu.

Tadeusza Zawadzkiego [1919–2008] też znałam od czasu mych studiów. Irka Kazikówna²⁶ była moją starszą koleżanką, szalenie zdolna (ulubiona uczennica prof. Steffena), cicha i skromna, rokowała wielkie nadzieje na specjalistkę od dialektów greckich. Ale zakochała się i wyemigrowała za mężem do Szwajcarii. T. Z., erudyta, szalenie ambitny i pracowity, bywał kontrowersyjny, przewrażliwiony, z licznymi kompleksami. Nieraz wyjeżdżaliśmy razem, w kilka osób, na liczne po

¹⁹ M. Nowicka, *O dorobku naukowym profesor Anny Świderkówny*, *Meander* 61, 2006, s. 185–189.

²⁰ L. Mrozewicz, *Profesor Tadeusz Zawadzki (7 IV 1919 – 4 I 2008)*, *ibid.*, s. 190–194.

²¹ W. Appel, *Greckie peregrynacje Zofii Abramowiczówny*, *ibid.*, s. 335–347.

²² M. Gałęzowski, *Zofia Trenkner (1908–1958)*, *ibid.*, s. 348–351. Po raz pierwszy książka Sophie (Zofii) Trenkner ukazała się nakładem Cambridge University Press w 1958 r.

²³ Chodzi o ówczesne Seminarium (obecnie Instytut) Filologii Klasycznej UW.

²⁴ Peter John Parsons (ur. 1936) – brytyjski papirolog, w latach 1989–2003 *Regius Professor of Greek* w Uniwersytecie w Oksfordzie.

²⁵ Obecnie Instytut Archeologii i Etnologii, dawniej Instytut Historii i Kultury Materialnej PAN.

²⁶ Irena Kazik-Zawadzka (1920–1975) – filolożka klasyczna, żona Tadeusza Zawadzkiego. Na emigracji wraz z mężem od 1968 r., zmarła we Fryburgu.

wojnie zjazdy starożytników, do NRD, Pragi czy innych demoludów. Pamiętam długie godziny w pociągu (do Drezna? Jeny?), gdy poprawiałam mu referat po francusku, który miał tam wygłosić. Był bardzo zdenerwowany, jękał się i wciąż kazał mi dokładnie sprawdzać akcent – żeby uniknąć ewentualnej krytyki czy ośmieszenia. Ostatni raz przypadkiem spotkaliśmy się w Paryżu – poznałam jego drugą żonę, osobę z klasą i uroczą. Miał p. T. Z. szczęście w życiu rodzinnym.

Świetny tekst o *Ustroju Ateńczyków*²⁷. Pamiętam z okresu studiów, że fascynował mnie ten „pamflet starego oligarchy”, unikalny w piśmiennictwie greckim. Wszystkie dane, polemika, sugestie na temat autora, daty, a zwłaszcza „świadczenia filozofii polityki” plus ciekawy przekład – znakomicie zaprezentowane. Brawo Artur Rodziewicz!

Rozważania prof. Kolendo o traktacie Pomponiusza Laetusa – jak wszystko, co pisze – z akrybią filologiczną, obszerną dokumentacją, wielką erudycją historyczną²⁸.

Pomijam – bo nie znam się – wywody językowe K(rzysztofa) T(omasza) Witczaka²⁹ (mój student od pierwszego roku) oraz A(lfreda) E. Housmana³⁰, na pewno bardzo ciekawe dla specjalistów językoznawstwa i metryki.

Dużo dowiedziałam się i z wielkim zainteresowaniem przeczytałam o genezie rytuału φαρμακός³¹ – o czym wiedziałam tylko podstawowe rzeczy ze St. Testamentu. A tu olbrzymia literatura przedmiotu o powiązaniach ze Wschodem, fenickie i syryjskie wątki.

Ciekawa recenzja o książce L(ouise) Bruit Zaidman o źródłach literackich oraz inskrypcjach i danych archeologicznych, które autorka uwzględniła i komentuje³².

Mogłam porównać recenzję teatralną *Agamemnona* w Londynie³³ z krytyką teatralną, przeczytaną w angielskiej prasie. Wrażenia obu autorów podobne.

Nielatwego zadania podjął się Pan, Panie Janku, w recenzowaniu *Edypa* reżyserowanego przez R(uggera) Cappuccia!³⁴ W pełni udane zadanie – bo czytelnik (jak ja) mógł się zapoznać z oryginalnością i ryzykiem tego eksperymentu, a równocześnie poznać Pana opinię, zastrzeżenia i osąd. Dobre ilustracje fotograficzne i ważne cytaty włoskie.

Ulubione cytaty Jerzego Starnawskiego³⁵ oczywiście wywołały u mnie lawinę analogii i późniejszych recepcji sławnych wersów. Np. Ov. *Trist.* I 9, 5–6: *Donec eris felix...* Bardzo podobne myśli tego toposu: Ov. *Epist. ex Ponto* II 3, 10; II 3, 23;

²⁷ A. Rodziewicz, *Ustrój Ateńczyków i jego nieznan autor*, *Meander* 61, 2006, s. 195–212.

²⁸ J. Kolendo, *Pierwsza wydana w Polsce książka o historii Rzymu. Traktat De Romanorum magistratibus Pomponiusa Laetusa i komentarz do niego pióra Stanisława Aichlera*, *ibid.*, s. 220–232.

²⁹ K. T. Witczak, *Przypadki lokalne języka etruskiego*, *ibid.*, s. 233–250.

³⁰ Alfred E. Housman, *Prozodia, szaleństwo, metoda, część druga. Zbitka gn i jej właściwości metryczne*, przeł. K. Kokoszkiwicz, *ibid.*, s. 251–262.

³¹ R. Rosół, *Pochodzenie rytuału „kozła ofiarnego” w starożytnej Grecji*, *ibid.*, s. 280–289.

³² Id., *Grecy i ich bogowie* [rec. L. Bruit Zaidman, *Grecy i ich bogowie*, przeł. B. Spieralska, Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki”], Warszawa 2008], *ibid.*, s. 304–308.

³³ K. Rzepkowski, *Agamemnon Ajschylosa w londyńskim Bloomsbury Theatre*, *ibid.*, s. 324–327.

³⁴ J. Kwapisz, *Edyp w Rzymie*, *ibid.*, s. 328–334.

³⁵ J. Starnawski, *Ulubione cytaty z pisarzy łacińskich i greckich*, *ibid.*, s. 352–359.

Plaut. *Stichus*, v. 520–522; *Rhet. ad Herennium* IV 61; Hor. *Carm.* I 35, 25–28; Petroniusz, 80, 9, 1–4; nawet Boecjusz, *Consol. philos.* III 5: *sed quem felicitas amicum fecit, infortunium facit inimicum*; Teognis [209–210]; *Anth. Pal.* X 35 (Lukianos); albo fragment przypisywany Eurypidesowi (lub Sofoklesowi): ἀνδρὸς κακῶς πράσσοντος ἐκποδῶν φίλοι³⁶ czy *Comparatio Menandri et Philistionis* 1, 166: ἐν ἀπορίας γὰρ οὐδὲ εἷς ἔσται φίλος lub *Menandra Monostichoi* 71 Jäkel; w nowszej literaturze Ariosto, *Orland szalony* XIX 1 albo mój ulubiony Rutebeuf:

Que sont mes amis devenus,
 Que j'avais de si près tenus
 Et tant aimés?
 [...]
 Ce sont amis que vent emporte
 Et il ventait devant ma porte,
 Les emporta.

Albo Seneki: *non scholae, sed vitae discimus*, odwrócone od oryginalnego sensu – z goryczą filozofa napisane: *non vitae, sed scholae discimus* (*Epist.* 33, 8; 106, 12); u Petroniusza (46, 8) *quidquid discis, tibi discis*.

Takie rozmyślne przeinaczenie z cytatu *ars longa, vita brevis* (Seneca, *De brev. vitae*), wzięte z aforyzmu Hipokratesa (*Aph.* 1, 1): ὁ βίος βραχύς, ἡ δὲ τέχνη μακρὴ, przeczytałam niedawno u K. I. Gałczyńskiego z goryczą do PRL-owskiej rzeczywistości, której sam ulegał:³⁷

Niebo i ziemia przemijają,
 chwieją się fundamenty światów,
 ostatni slogan snuje pajak:
 vanitas vanitatum.

Nasz każdy wiersz zaorzą plugiem,
 będą kartofle, potem wódka,
 bo nasze życie – za długie,
 a sztuka – za krótka.

Ut pictura poesis, Hor. *Ars poetica* 361, oczywiście z powiedzenia przypisywanego Simonidesowi z Keos:³⁸

Malarstwo – to poezja, która milczy.
 Poezja – to malarstwo, które mówi.

Dziękuję bardzo za cierpliwość.

Najserdeczniej

Anna M. Komornicka

³⁶ Eur., fr. 799a Kannicht.

³⁷ Konstanty Ildefons Gałczyński, *Notatki z nieudanych rekolekcji paryskich* 4.

³⁸ Fr. 47b Campbell ap. Plut. *Mor.* 346 f (*De glor. Ath.* 3).

17 XII 2009

Drogi Panie Janku,

dzięki dziesięciokrotne za [numer] 1-2/2007 „Meandra”. Bardzo ciekawy, wszechstronny. Ufam, że do Urbino też poszedł³⁹. Szalenie przepraszam, że nie będzie mnie na PTF na Pana wykładzie, ale po zmroku nie wysuwam na dwór nosa, a w ogóle w centrum miasta bardzo rzadko się zapuszczam. Fragment wspomnień akademickich prof. [Juliusza] Domańskiego⁴⁰ – jakże zbieżny z moimi doświadczeniami, w tych samych latach studiów, tyle że na UJ, a on na UW. Rozumiem, że *gros* tych wspomnień profesor ma też opublikować⁴¹. Jakże warto! Z jego polotem pióra i wybitną mentalnością.

U mnie wielki smutek i żaloba po stracie syna Stefana⁴². Rak trzustki; strasznie cierpiał. Ale dla matki to wbrew naturze i logice – przeżyć własne dziecko. Powtarzam *Fiat* i ufam, że się niedługo z nim spotkam. Ale pustka straszna, choć starszy syn i córka mnie otaczają swą czułością i opieką.

Najlepsze życzenia dla Pana, Panie Janku, P. Mikołaja – i całego „Meandra”

A. Komornicka

Warszawa, 12 II 2010

Drogi Panie Janku,

ogromnie mnie wzruszyły Pańskie słowa współczucia i zrozumienia tego, co przeżywam.

Tyłu przyjaciół okazało mi swą serdeczność – właśnie *in tempora nubila – non sola sum*. Ponieważ odejście mego Stefanka (17 XI 2019) zbiegło się z moim dorocznym wysyłaniem życzeń na Boże Narodzenie i Nowy Rok do wszystkich mi bliskich (którzy jeszcze nie wsiedli do łodzi Charona) – otrzymuję z całego świata (od Vancouver, Los Angeles – po Sydney i Numeę) dowody ich wiernej przyjaźni i kondolencje. Te świadectwa dają mi siłę i podtrzymują na duchu – choć pustka jest straszna. Mam jednak ufność, że moje dziecko przeszło z życia tutaj do życia wiecznego – gdzie nie ma bólu, lęku, śmierci ani łez. I że gdy przyjdzie mi zwinąć namiot, właśnie z całej rodziny (syn i rodzeństwo) ja go najwcześniej zobaczę i uściskam.

³⁹ Chodzi o egzemplarz dla państwa Gentilich, czyli Bruna Gentilego (1915–2014) i jego żony, Franki Perusino. Zob. niżej s. 189.

⁴⁰ J. Domański, *Na studiach (1947–1951)*, *Meander* 62, 2007, s. 150–179.

⁴¹ Zob. id., *Między filozofią a filologią. Wspomnienia*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 2012.

⁴² Zob. także następny list.

Zrobiłam ksero z recenzji książki J. Kochanowski *Pieśń zwycięstwa...*⁴³ i posłałam memu Wojtkowi Stańczakowi, ale myślę, że on sobie kupił cały zeszyt. Oficyna „Pod wiatr” ślicznie mu ten tom wydała, a i jego inwencje ilustratorskie godne uznania.

Jeszcze raz stokrotne dzięki za list – i ode mnie moc serdeczności i gorących życzeń w rozpoczętym roku – na planie zawodowym i osobistym

Anna M. Komornicka

Warszawa, 26 IX 2010

Drogi i Miły Panie Janku,

po powrocie z trzymiesięcznego pobytu u mych dzieci w Kotlinie Kłodzkiej – zabieram się do zaległej korespondencji.

W pierwszym rzędzie dziękuję bardzo za list i za ogromnie ciekawy i *geistreich* nr 3–4[2007] naszego „Meandra”. I tematy fascynujące, i autorzy inteligentni, i eksperci, i wspomnienia lub nawiązania naukowe do tych, którzy odeszli, a byli naszą chlubą (W(aldemar) Ceran i Adam Krokiewicz czy Kazimierz Kumaniecki) – wszystkie teksty wartościowe i mimo ostatnio słabej kondycji fizycznej – nie wypuszczam z ręki zeszytu.

Zagadnienie strachu⁴⁴ (jakkolwiek go po grecku czy łacinie określimy) – nieraz mnie pasjonowało. *Inter spem metumque* – zatyłowałam kiedyś tym sławnym zwrotem⁴⁵ moje wrażenia z pierwszego w życiu pobytu w Grecji. Jeszcze kraj niemal niedostępny dla demoludów – a dla hellenistów przedmiot marzeń. Nb. gazeta, która mi ten obszerny szkic opublikowała, narzuciła swój tytuł – „pod publiczność” – zamiast mojego: *Pod niebem Hellady!*⁴⁶

O *Strachu (Sur la peur)* autorstwa M(ichela) de Montaigne’a pisałam z okazji czterechsetlecia tego pisarza (1592–1992)⁴⁷. Była to konferencja na Uniwersytecie Łódzkim organizowana przez Ł(ódzkie) T(owarzystwo) N(aukowe) i Katedrę [Historii Powszechnej Najnowszej] prof. Zofii Libiszowskiej [1918–2000] – dwujęzyczna, polsko-francuska. Dla szerokiej publiczności zainteresowanych – nie tylko filologów romanistyki. Ja dałam drobną próbkę *Kto się boi strachu?* Montaigne skonfrontowany z Teofrastem – *Charaktery – Tchórzostwo. Uleganie trwodze*.

⁴³ B. Czarski, *Łacińskie „pieśni zwycięstwa” nad Moskwą po polsku – słowo o przekładzie Wojciecha Stańczaka* [rec. Jan Kochanowski, *Pieśń zwycięstwa nad Moskwą w wojnach o powrót Infant rok po narodzeniu Chrystusa 1582 i inne pieśni wojenne*, przeł. Wojciech Stańczak, Oficyna Literatów i Dziennikarzy „Pod wiatr”, Warszawa 2008], *Meander* 62, 2007, s. 130–133.

⁴⁴ L. Hess, *Habendus metus est aut faciundus. Strach w pismach Salustiusza*, *ibid.*, s. 246–263; K. Niemczewska, *Przestrzeń strachu* w *Bellum civile Lukana*, *ibid.*, s. 264–269.

⁴⁵ Np. Liv. VIII 13, 17; Tac. *Hist.* II 2, 1.

⁴⁶ W rzeczywistości *Być w Helladzie*, Kierunki, 1978, nr 29, s. 6, 9, 11 (za: J. Rybowska, *Bibliografia prac drukowanych Anny Marii Komornickiej w latach 1955–1995*, *Collectanea Philologica* 2, s. 14).

⁴⁷ *Montaigne – kto się boi strachu? Montaigne. Qui craint la peur?*, [w:] Michel Montaigne *po 400 latach (1592–1992)*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1992, s. 35–44 (za: Rybowska, *op. cit.*, s. 17).

Rozprawa Leopolda Hessa – znakomita, wnikliwa, polemiczna⁴⁸. Wstydę się, że ani jego nie znam, ani najnowszych autorów przedmiotu, których uwzględniła. Oczywiście moje podstawowe zainteresowania i badania dotyczyły literatury greckiej i innych epok. Choć np. ἐλπίς, ἐπιζω itd. miały w swych odcieniach znaczeniowych również oczekiwanie, przewidywanie – lęk przed niebezpieczeństwem w przyszłości, nie tylko pozytywną nadzieję (εὐελπίζω było oznaką optymizmu).

Cieszę się widząc artykuł o micie Owidiuszowym w twórczości Kromera – mojego Roberta Zawadzkiego⁴⁹.

Wszystko, co pisze Juliusz Domański, jest głęboko mądre, oryginalne, przemyślane (prywatnie mówiąc, uważam go za autentyczną chlubę polskiej nauki – filozofii, kultury ducha i umysłu, na miarę śp. Kumanieckiego czy Mariana Plezi – choć oczywiście każdy z nich to indywidualność niepowtarzalna, nieporównywalna)⁵⁰.

Podziwiam zawsze energię twórczo-badawczą mego równolatka i przyjaciela, Jerzego Starnawskiego – kopalni wiedzy, akrybii erudycyjnej i... wspaniałego znawcy anegdot o ludziach dobrze znanych⁵¹.

Last but not least – zachwycam się inwencją i specyficznym talentem Ani Maciejewskiej – jednej z ostatnich mych uczniów-studentów UŁ⁵². Szkoda, że nie wiedziałam wcześniej o jej tekście o Helenie Trojańskiej. Może by (do wstępu sztuki teatralnej) przydał się mój artykuł z 1991 (wygłoszony w 1990 w Lyonie) *Hélène de Troie et son double dans la littérature grecque (Homère et Euripide)*, [w:] *Doubles et dédoublement en littérature*, międzynarodowa sesja: Uniwersytet Łódzki oraz Université Lumière Lyon 2, pod redakcją Gabriela-André Pérouse'a, obszerna praca zespołowa (251 stron, 28 autorów, Francuzi, Polacy, Greczynka), Publications de l'Université de Saint-Étienne, 1995.

Kończę, raz jeszcze gratuluję obu panom z redakcji.

I zasyłam najserdeczniejsze myśli i pozdrowienia

Anna M. Komornicka

P.S. Ja z racji wieku i figli sercowo-ciśnieniowych już twórczo nie działam. Ale czytam i pochłaniam moc książek – ukochanych klasyków antycznych i nowożytnych – głównie poezję – ale nie gardzę i dobrymi kryminałami, angielskimi zwłaszcza.

⁴⁸ Zob. wyżej, przyp. 44.

⁴⁹ R. K. Zawadzki, *Mit o Kefalosie i Prokris u Owidiusza i Marcina Kromera*, ibid., s. 283–293.

⁵⁰ J. Domański, *Cyceron – tłumacz i manipulator?* [rec. K. Marciniak, *Cicero vortit barbare. Przekłady mówcy jako narzędzie manipulacji ideologicznej*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008], ibid., s. 344–353; id., *Rozmyślania podróżne Petrarcki – spadkobiercy starożytnych Rzymian, rzecznika życia wewnętrznego* [rec. Francesco Petrarca, *Pisma podróżnicze*, przeł. i oprac. W. Olszaniec, Wydawnictwa UW, Warszawa 2009], ibid., s. 354–364.

⁵¹ J. Starnawski, *Staropolskie przekłady Metamorfoz* [rec. M. Wichowa, *Staropolskie przekłady Metamorfoz Owidiusza*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2008], ibid., s. 365–369. O Starnawskim zob. wyżej, przyp. 10.

⁵² A. Maciejewska, *Helena w Egipcie*, ibid., s. 370–375.

Warszawa, 7 XII 2011

Drogi Panie Janku,

dostałam przesyłkę (aż cztery roczniki!) szczerze ofiarowaną mi przez Redakcję. Dzięki ogromnie – choć jak wiadomo, takie elogium łyka się z rozkoszą, mimo iż trzeba je roztropnie i trzeźwo dzielić na połowę⁵³.

Jak mawiała Karla Lanckorońska⁵⁴, gdy ją zasypywano nagrodami i hołdem artykułów – „za wcześniej! Zachowajcie to wszystko na *laudatio funebris*”.

Ja, naturalnie, jestem szczęśliwa, upatrując w słowach mych uczniów i kolegów, koleżanek – dowód przyjaźni, największego skarbu, jak można posiadać w życiu doczesnym. A może i potem, w wiecznym. Bo co dzień modłę się *pro benefactoribus nostris* – za rzeszę ludzi, którym od dziecka tak dużo, dużo zawdzięczam.

Ucieszyłam się, że Pan pisze na komputerze (ja nie mam ani nie potrzebuję), bo wtedy nie mam kłopotów z rozszyfrowaniem poszczególnych słów i zdań. Np. Louis Holtz⁵⁵, mój odwieczny przyjaciel: margines listu ja muszę uzupełniać z tego, co udało mi się odczytać. Albo Dominique Bertrand SJ⁵⁶, ex-naczelnny „Sources Chrétiennes”, z którym jestem po imieniu i bardzo się lubimy. Albo np. życzenia podpisane wężem boa ze stokrotkami po drodze – to tylko może być ks. Marek Starowieyski⁵⁷.

Wracając do „Meandra” – szalenie miła niespodzianka – Franca Perusino (Gentili)⁵⁸. Nasza wymiana „Quaderni Urbinati” (kiedyś „Studi Urbinati”) z „Meandrem” trwała dziesiątki lat i moja więź z tym rajskim zakątkiem świata i pracownikami Istituto [di Filologia Classica Uniwersytetu w Urbino] trwa nadal.

Bardzo pasjonujące wspomnienia J(uliusza) Domańskiego⁵⁹. Jego gołębia prostota, skromność, widzenie tylko dobrych rzeczy w otoczeniu – jakże typowe. Przy wyjątkowo wnikliwej i głębokiej inteligencji i mądrości.

⁵³ Chodzi o teksty jubileuszowe dla uczczenia dziewięćdziesiątych urodzin Anny Komornickiej, zawarte w tomie 63 (2008) „Meandra”: A. Maciejewska, *Ad Annam Mariam Komornicka annos tres tricenos completem*, s. 3; J. Czerwińska, *Profesor Anna Maria Komornicka, nasz mistrz*, s. 4–14; J. Starnawski, *O dobrej koleżance. Dostojnej jubilatce na dziewięćdziesięciolecie*, s. 15–20; J. Rybowska, *Confessio amicitiae Annae Mariae*, s. 21–23; F. Perusino, *Auguri da Urbino – Życzenia z Urbino*, przeł. A. Górka, s. 24–25.

⁵⁴ Karolina Lanckorońska (1898–2002) – historyk i historyk sztuki, znana także jako mecenas uczonych.

⁵⁵ Louis Holtz – badacz późnoantycznej literatury łacińskiej, w latach 1986–1997 dyrektor Institut de Recherche et d’Histoire des Textes w Paryżu.

⁵⁶ Dominique Bertrand – znawca starożytnej i średniowiecznej literatury chrześcijańskiej, w latach 1984–1999 dyrektor Institut des Sources Chrétiennes w Lyonie.

⁵⁷ Marek Starowieyski (ur. 1937) – patrolog i filolog klasyczny, emerytowany profesor Instytutu Filologii Klasycznej UW.

⁵⁸ Zob. wyżej, przyp. 39 i 53.

⁵⁹ J. Domański, *W Instytucie Filologii Klasycznej UW*, Meander 63, 2008, s. 266–283.

Ucieszyłam się bardzo, że Pan został sekretarzem K(omitetu) N(auk) o K(ultu-
rze) A(ntycznej). I to pod skrzydłem mej przyjaciółki K(rystyny) B(artol), mądrej,
dyskretnej, rzeczowej.

Last but not least – Pana artykuł w „Pamiętniku Literackim” 2010⁶⁰. Prze-
czytałam jednym tchem. Ogromnie ciekawe spojrzenie i dostrzeżenie podobień-
stwa stylów, słownictwa, nastroju, humoru nawet – *Colas Breugnon* (Mirandoli⁶¹)
i [Jana] Parandowskiego [1895–1978]. Chyba nieraz zamierzone, ale może i cza-
sem bezwiedne. Musiało go to bardzo bawić, bo J. P. miał wspaniały, podwójny
słuch. Dwie rzeczy mnie zaciekawiły. Co z oryginałem francuskim *C. B.* – niestety
przed laty dałam swój egzemplarz Olesiowi [Aleksandrowi] Mileckiemu, romaniście
z Łodzi [1931–1993]? Wciąż mówimy tylko o Mirandoli. To dla mnie olbrzymie
zaskoczenie, że tak świetny z niego tłumacz. W odległej pamięci wydawał mi się
staroświecki, niestrawny, *à la* nasi tłumacze dramatów greckich, *Gromiwoja*⁶², [Jan]
Czubek [1849–1932], nawet [Jan] Kasprówicz [1860–1926] (Eurypidesa „o rety,
przerety!”⁶³).

Pana esej – z ręką na sercu – znakomity; dobrze, że Pan daje dużo cytatów
Parandowskiego, R(omaina) Rollanda. Ja zawsze uważałam J. P. za najlepszego
polskiego prozaika, np. *Alchemia słowa*, a dziwne, że Stefan Kisielewski [1911–
1991], z którym czasem, w Krakowie na studiach będąc, się spotykałam, bardzo
„pisaniny” Parandowskiego nie lubił.

O Parandowskim:⁶⁴ spotkałam go po raz pierwszy w Oborach za interwencją
mego mistrza, K(azimierza) Kumanieckiego, przyjaciela Parandowskich. A było to
tak: moja stara przyjaciółka, u której mieszkałam w Rzymie, [Maria] Antonietta
Ricard (z domu Sas-Kulczycka, Polka), wyszła za późniejszego ambasadora w War-
szawie. Przez mych krewnych poznałam ją i syna Romana i zawsze w Rzymie
będąc u nich gościłam. Otóż Antonietta (dobrze mówiła po polsku, choć na co
dzień po francusku lub po włosku) prosiła mnie, bym spytała J. Parandowskiego,
czy zgodziłby się, by przetłumaczyła na włoski jedną z jego książek (w tej chwili
nie pamiętam, którą). Obiecałam, że się postaram. Stąd *via Cumanus*⁶⁵ doszło do
Obór. Podwieczorek i spacer po parku. J. P. był przemiły, zgodził się chętnie na
przekład, który chciał przed drukiem obejrzeć.

Wtręt: kiedyś, gdy poznawałam Antonietę i dużo rozmawialiśmy, okazało się,
że myślała, iż Polacy (z którymi od studiów na UJ nie miała w Rzymie kontak-
tów) nazywają Dantego... Dantyszkciem! Nb. ojciec Antonietty (ona miała, gdy
ją poznałam, ok. 70 bite) był tak zakochany w antyku, że nazwał drugą córkę
Lalage. Mieszkali państwo Ricard w pięknym domu, całe piętro, tuż przy Kolo-

⁶⁰ J. Kwapisz, *Parandowski po burgundzku*, Pamiętnik Literacki 101, 2010, z. 3, s. 165–170.

⁶¹ Franciszek Mirandola (1871–1930) – tłumacz i poeta.

⁶² Pod takim tytułem przełożył *Lizystratę* Arystofanesa Edmund Cięglewicz (1862–1928).

⁶³ Por. Eur. *Tro.* 1092 (ᾠμοί) w przekładzie Jana Kasprówicza: „O raty! Przeraty!”.

⁶⁴ Por. też A. M. Komornicka, *Wspomnienie o Janie Parandowskim*, *Meander* 68, 2013, s. 211–218.

⁶⁵ Chodzi o Kazimierza Kumanieckiego.

seum, służba oddana, dostatnie życie. On był już lekko gaga i prócz uprzejmości nie zabierał głosu. Ona była płomienna, wybuchowa, wyswatała najmłodszego syna za Polkę, studentkę medycyny w Rzymie, która u nich mieszkała. Elżunia. Roman był prawnikiem w FAO⁶⁶. Matka adorowała go; kiedyś niechęć widziałam, jak go całowała po rękach. Miała córkę, starszego syna gdzieś we Francji.

Jeszcze o Parandowskim. Otóż na naszym spacerze w Oborach wspomniał o swych częstych wycieczkach do Italii: „Kompanem moim był kilka razy znany koneser i kolekcjoner sztuki, profesor prawa rzymskiego, Leon Piniński⁶⁷”. Zaśmiałam się i rzekłam: „To zabawne, bo to był brat mojego dziadka Stanisława, mój ojciec chrzestny”. Parandowski zdumiał się i całkiem „rozkrochmalił” – choć nie był sztywny przedtem, ale zawsze jakieś wspólne ogniwa łączą ludzi. I opowiedział mi takie wydarzenie:

Gdy się spotykali w Italii czy w Anglii, to często wspólnie wałęsali się po bukinistach, komisach, sklepach z antykami. Leon poszukiwał jakiejś specjalnej stylowej ławy-komody z wiekiem, otwieranej – takiej, jak u nas bywała na przechowywanie pościeli, kołder, wiana panny młodej. Miała być ze specjalnego drzewa i określonej epoki. Gdy tak weszli do któregoś z rzędu niskiego sklepu i zaczęli się rozglądać w mrokach pomieszczenia, Leon pokazał palcem Janowi taki mebel w rogu pokoju. Parandowski natychmiast odciągnął go, zwracając jego uwagę na wiszący na ścianie drzeworyt, i perorował na ten temat. A cicho szepnął: „Nie masz pojęcia, jak z Włochami robi się interesy. Interesuje cię wszystko – ale nie ta ława przy drzwiach. Gadaj, zagaduj, targuj się o drzeworyt, a na koniec powiedz, że się namyślił i wrócisz ewentualnie – a wychodząc na ulicę, rzuć od niechcenia: «A co to za ława?» I tak po nitce do kłębka, już na odchodnym, może ci tanio ją sprzeda, bojąc się, że już tu nie wrócisz”.

Potem widywałam państwa Parandowskich u Kumanieckich – na bridge’u, choć chyba on nie grał, lecz tylko wspaniałe obiady pani Haliny przyciągały przyjaciół.

Kiedyś K. Kumaniecki zaprosił mnie na jubileusz J. P. w jakimś pięknym lokalu, za zaproszeniami, bardzo uroczyste. Wówczas przestałam lubić Iwaszkiewicza! Miał on mowę gratulacyjną do jubilata: „Nie każdemu, drogi Janie, zegar słoneczny wybijał tak szczęśliwe dzieciństwo jak tobie. Inni młodzi, zdolni uczniowie nie dojadali, nocami dawali korepetycje, biegali jako gońcy za grosze po mieście, by móc chodzić do szkoły i uszczknąć trochę wiedzy – którą tobie los podawał na tacy”. Panie Janku, czy lubiłby Pan taką paskudę?

Wiele serdeczności – przepraszam za *volubilitas* i za baggroły miast komputera

Anna

⁶⁶ FAO – Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (*Food and Agriculture Organization of the United Nations*).

⁶⁷ O Pinińskim zob. Komornicka, op. cit.

29 III 2012

Drogi Panie Janku,
z kartek został mi już [tylko] rosyjski Botticelli. Do prof. Mikołaja nie mogę się dodzwonić, Pana telefonu nie mam. Proszę o pilny telefon w sprawie listów T(adeusza) Sinki⁶⁸. [Tu numer telefonu].

Wesołego Alleluja i wiele serdeczności

A. M. Komornicka



Radziecka pocztówka (cena – trzy kopiejki) przedstawiająca Zefiry
– detal *Narodzin Wenus* Botticellego

⁶⁸ Zob. Tadeusz Sinko, *Listy do Anny M. Komornickiej*, podała do druku A. M. Komornicka, *Meander* 64–67, 2009–2012, s. 330–347.

13 XII 2012

Drogi Panie Janku,

zamiast życzeń świątecznych przesyłam ładną kartkę. Przede wszystkim dziękuję za *Augusta*⁶⁹, którego przeczytałam z ogromnym zainteresowaniem i wzruszeniem. W tych liniach jest cały on (K. K.), ze swą wrażliwością, chwilami naiwnością dziecka, potrzebą przemożną, by ludzie go rozumieli, doceniali i... kochali. Dwa faksymilia jego pisma mnie specjalnie rozczuły – bo mam 2–3 jego liściki oraz dedykacje na jakichś artykułach. Bardzo złożony to był człowiek. Racjonalista, badacz trzeźwy, logiczny, rzeczowy – ale z drugiej strony sentymentalny i uczuciowy, wrażliwy na piękno i skłonny do entuzjazmu. Nieśmiały i bardzo dbający o konwencję i opinię publiczną – ale też ze świetnym zmysłem humoru i potrzebą beztroski, odrobiny szaleństwa, śmiechu.

Wstęp K(atarzyny) Marciniak tak jak biografia profesora napisana kiedyś przez J(erzego) Axera⁷⁰ bardzo trafnie i wnikliwie go widzą.

Ostatnie lata – aż do ciężkiej choroby – bardzo się przyjaźniliśmy. Co tydzień w kawiarni „Nowy Świat”, on herbata, ja kawa. Ja nieraz się wygłupiałam i dostawaliśmy *fou rire* – aż do łez. Poza tym tyle kongresów PTF w Polsce, kilka za granicą (Londyn, Praga, Jugosławia).

Przechowuję w teczce „cenne listy”. Epigram grecki dla mnie ułożony z oznakowaniem *A. P. XVII 1* (bo wiadomo, że istnieje tylko szesnaście ksiąg *Antologii palatyńskiej*!⁷¹). Lubiłam go gorszyć. Np. idziemy Nowym Światem i ja jem lody na patyku. „Dama nie pali papierosa i nie je lodów na ulicy”. „Widać, nie jestem damą – a lody są pyszne”. Nasza serdeczna przyjaźń zaczęła się po moim doktoracie, więc nie było mowy o żadnym kumoterstwie. Nigdy nie starałam się o pracę na UW – miałam KUL i tu umowy zlecone z PAN, ale nie było mowy o pracy w Katedrze warszawskiej Filologii Klasycznej. Tu profesor miał swoich uczniów („papużki nierozłączki” wierne i doskonale – panie Cytowska i Szelest, Mańkowski, Wojtczak, Jurewicz).

W rozmowach prywatnych radził mi do habilitacji wybrać Menandra – ale cały świat antyczny się tym komikiem zajmował. Wolałam innego geniusza: Pindara (Bruno Snell [1896–1986] mnie zachęcał do tego tematu). Dwa rozdziały rozprawy habilitacyjnej zdążył przeczytać – ale już był bardzo słaby i chory. W szpitalu – raz tylko byłam (chodziło o sprowadzenie od mej córki jakichś zastrzyków z zagranic-

⁶⁹ Mowa o świeżo opublikowanej niedokończony powieści Kazimierza Kumanieckiego, *August*, wyd. A. Zawalska, wstęp K. Marciniak, Instytut Filologii Klasycznej UW, Warszawa 2010.

⁷⁰ J. Axer, *Kazimierz Kumaniecki (1905–1977)*, [w:] *W kręgu wielkich humanistów. Kultura antyczna w Uniwersytecie Warszawskim po I wojnie światowej*, oprac. I. Bieźuńska-Małowist, PWN, Warszawa 1991, s. 90–113.

⁷¹ Faktycznie *Antologia palatyńska* liczy w wydaniach piętnaście ksiąg, natomiast wydaje się ją w szesnastu księgach pod tytułem *Antologia grecka (Anthologia Graeca)* – ową dodaną przez dzisiejszych wydawców księgę szesnastą wypełniają epigramy z *Antologii Planudejskiej*, których brak w *Antologii palatyńskiej*.

cy). Pamiętam jego uśmiech: leżał wysoko na poduszkach. Bezbronny. Pani Halina mówiła mi, że przed śmiercią deklamował jakieś strofy, jakby psalmy.

Kończę (wreszcie) – ale to wszystko sprowokowała lektura *Ja, August*.

Wiele serdeczności

Anna Komornicka

[P.S.] Teresa Starnawska bardzo ucieszyła się, jak jej opowiedziałam, że pan Mikołaj i Pan byliście na pogrzebie Jurka⁷² i z jakich względów („Meander” i jego angażowanie się od lat w pisywanie do naszego pisma oraz Pana rodzice – gorliwi studenci). Ona ma żal, że Łódź zawiodła. Tylko pani Wichowa⁷³, a dziekan był przypadkiem w Lublinie – więc i na pogrzebie się pokazał.



Musée Czartoryski,
 Kraków. Cracovie. Krakau.

Dołączona do listu reprodukcja obrazu z Muzeum Czartoryskich w Krakowie:
 Mistrz Półfigur Kobięcych, *Maria Magdalena pisząca*

⁷² Chodzi o Jerzego Starnawskiego; zob. wyżej, przyp. 10.

⁷³ Profesor Maria Wichowa z Instytutu Języka Polskiego i Logopedii Wydziału Filologicznego UW, badaczka literatury staropolskiej i uczennica Jerzego Starnawskiego.

21 I 2013

Drogi Panie Janku,

po telefonie do „szefa”⁷⁴ posyłam moje wspomnienia o prof. Kotarbińskim⁷⁵. Kajam się, że odręczne bazgroły, ale nie bardzo mam teraz kogo prosić o wydrukowanie tych 5½ stron. Przepisałam, jak tylko mogłam – czytelnie.

Jak zawsze, *carte blanche*, co wyrzucić czy przestyliżować.

Nie chcę już Pana fatygować, jak dorzucam kłopot drukarki. Jeszcze styczeń, więc początek nowego roku. Życzę Panu, razem z piękną Marią Leszczyńską, dużo szczęścia, sukcesów naukowych i spełnienia marzeń – dla Pana i Pana Narzeczonej⁷⁶.

Najserdeczniej

Anna M. Komornicka



Dołączona do listu reprodukcja obrazu z Muzeum Czartoryskich w Krakowie opisana ręką autorki listu: „J(ean)-M(arc) Nattier (1685–1766), Marya Leszczyńska, królowa Francji, żona Ludwika XV *le Bien-Aimé*”

⁷⁴ Mikołaja Szymańskiego, redaktora naczelnego „Meandra”.

⁷⁵ Zob. A. M. Komornicka, *Moje spotkania z profesorem Tadeuszem Kotarbińskim*, Meander 68, 2013, s. 219–222.

⁷⁶ Katarzyny Pietruczuk, która debiutowała na łamach „Meandra” redagowanego przez Annę Komornicką w 2003 r. (*Teatralne duchy Ajschylosa*, Meander 58, 2003, s. 389–396).

Warszawa, 10 II 2013

Kochany Panie Janku,

nie wiem, czy Pan jest Jan Ewangelista, czy Jan Chrzciciel – ale z wdzięczności, że Pan przyjął i zeszyfrował moje odręczne bazgroły (kotarbińskie)⁷⁷ – załączam tę perelkę.

Pożyczono mi cudowną księgę-album *Warszawa ormiańska*⁷⁸ – więc prosiłam o zrobienie fotokopii trzech ewangelistów (św. Marka nie umieścili). Oczywiście nie dla celów pirackich, ale często osobistych – korespondencja świąteczna do przyjaciół. Cały tekst ma 426 kart pergaminu⁷⁹. *Enluminures* i wszelkie ozdoby cudownie wykonane. Uncjała ormiańska, tzw. *erkatagir*. Na wstępie list Euzebiusza z Cezarei (historyk, IV w.) do Karpiana. Na zamówienie mnicha Stepanosa Adama św. Ewangeliarz wykonał pisarz-artysta Grzegorz w Cylicji (około 1199 r.). Kupiony przez Ormianina Chutlubega do Lwowa. W 1592 r. odrestaurowany, Toros Bernatowicz, ormiańsko-polski magnat, ofiarował go królowi Zygmuntowi III. W 1631 abp Mikołaj Torosowicz porwał go ze skarbcza katedry od gminy ormiańskiej. Awantura. Procesy. Aż w 1932 r. abp [Józef] Teodorowicz (Lwów – obrządek katolicko-ormiański) ukazał go na wystawie. Wielu malarzy brało z tych kart inspirację. Do II wojny w zbiorach lwowskich katedry ormiańskiej. Opracowanie naukowe – uczone mechitarysta mnich z Wiednia, o. Nerses Akinian. Po wojnie w Krakowie, w 1946 r. ukryty (przed Sowietami i PRL) w lochach opactwa tyńieckiego; o dokładnym miejscu schowka wie jedyny człowiek, o. [Paweł] Szczaniecki OSB – historyk. W 1985 prymas [Józef] Glemp oficjalnie przyjmuje Ewangeliarz do Gniezna (jest on troskliwym opiekunem mniejszości ormiańskiej w Polsce, bardzo patriotycznie zawsze nastawionej do spraw RP). Od 2006 – Biblioteka Narodowa, Warszawa – jako własność kościoła ormiańsko-katolickiego.

Oczywiście to jest fragment niewielki całej księgi – która opisuje wszelkie ślady obecności Ormian w Warszawie do chwili obecnej. Między innymi mam tam znajomego p. Ter-Oganiana⁸⁰, bardzo czynnego społecznie i towarzysko, przemiłego człowieka (już nie żyje).

Skewra – sławna wspólnota ormiańska w twierdzy Lambron, u stóp [gór] Taurus koło miasta Tars. Rękopis podobno rozpoczęto pisać w eremie Mlidź, nekropoli zamku Paperon; ukończono w Lambron. Rok armeński 1 maja 668 = 1219 po Chr.

⁷⁷ Zob. poprzedni list.

⁷⁸ K. Stopka, A. A. Zięba, A. Artwich, M. Agopsowicz, *Ormiańska Warszawa*, Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, Warszawa 2012. Załączona do listu reprodukcja pochodzi ze s. 198.

⁷⁹ Następuje opis Ewangeliarza ze Skewry, z którego pochodzi iluminacja przedstawiona na załączonej do listu reprodukcji (zamieszczamy ją poniżej) – na podstawie znajdującego się w tomie *Ormiańska Warszawa* artykułu K. Stopki pt. *Niezwykłe przypadki Ewangeliarza ze Skewry*, s. 195–201.

⁸⁰ Leon Ter-Oganian (1910–2002) – w czasie wojny więzień łagru na Syberii, po wojnie m.in. działacz na rzecz kultury ormiańskiej w Polsce oraz na rzecz przyjaźni polsko-islandzkiej, filatelista.

Tyle świecy i wosku...

Ja przez prababkę z Nikorowiczów Pinińską mam kroplę krwi ormiańskiej, którą bardzo cenię. Byli szalenie zdolni (Nikorowicze), pasjonaci, hazardziści, fantaści. Smykałka do interesów i robienia fortuny (tego nie odziedziczyłam nic a nic) – ale potem wszystko wydawali na kolekcje pięknych zabytków, na hodowlę arabów, które wygrywały wszystkie wyścigi, na egzotyczne i niebezpieczne podróże, na kolekcję dywanów perskich, na fundowanie kościołów, ochronek, szpitali (byli na ogół bardzo pobożni) – ale przede wszystkim mieli niesamowite poczucie humoru i radość życia. (Moja babka – z Drohojowskich Pinińska, córka Nikorowiczówny – podobno miała dar naśladowania ludzi niesamowity i była ogromnie zabawowa, „rozrywkowa” nawet. Nie znałam już jej osobiście).

Serdeczności i raz jeszcze dziękuję

Anna K.

P.S. Jestem zanurzona w świetnej książce przysłanej przez przyjaciela-kolegę z Francji *Le Bestiaire d’Aristophane*, Cécile Corbel-Morana, Les Belles Lettres, Paris 2012.



Dołączona do listu reprodukcja wspomnianej iluminacji z opisem zapisanym przez autorkę listu:
„Św. Jan. Fragment dwunastowiecznego Ewangeliarza ze Skewry. BN III 8101”

Warszawa, 23 II 2013

Kochany Panie Janku,

wczoraj otrzymałam wiekopomny tom⁸¹ i list Pana. Bardzo dziękuję i wezmę się ochoczo do lektury. Próbowałam telefonować (sobota, 10³⁰ godzina, [tu numer telefonu]), niestety dwa razy nerwowy jegomość oznajmił mi, że tak, to jego numer – ale pomyłka. Musiałam się kajać.

Więc piszę, by załączonym rhytonem wypić zdrowie „Meandra” i jego Redaktorów.

Do prof. M(ikołaja) Sz(ymańskiego) też wysłałam epistołkę, dziękując za T(adeusza) Sinkę i prawie „narzeczeńską” parę na fotografiach!⁸² Ale to było autentyczne zdjęcie z czasów moich studiów.

Mam szczęście ostatnio do ciekawych książek. Np. pożyczono mi: Bogina Mond, *Une Jeune fille de Varsovie. L'insurrection de Varsovie 1944*, L'Homme Nouveau, Paris 2012; i St(anisław) Sł(awomir) Niciejka, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. I, Wydawnictwo MS, Opole 2012, 287 s.; i Judyta Syrek, Joachim Badeni OP, *Wyjźdź do światła! Przesłanie świętego grzesznika*, Znak, Kraków 2011. Ojca [Joachima] Badeniego [1912–2010] dobrze znałam. Oryginał nie z tej ziemi, o barwnym życiu, *college* w Anglii, cała wojna w armii, narzeczony pięknej Rumunki, potem zrywają i wstępują do dominikanów. Za radą o. Jacka Woronieckiego OP, wuja mej Mamy, który bardzo się cieszył, że wybrałam studia klasyczne.

Ojciec Joachim – matka Szwedka, ojciec Polak (Badeni) – umiera; ojczym Habsburg – który go wychowuje na Polaka, patriotę. Poza wszystkim innym o. Badeni ma cudowną autoironię, humor, używa (zwłaszcza po angielsku) przekleństw wojskowych. Ma dar *healera* w rękach, ale nie cierpi, gdy o tym mówią. Umie „gorszyć” swych konfratrów i nakłuwać pęcherzyki ambicji czy pychy. A jest do tego niezwykle pokorny. Mistyk: kocha ciszę, milczenie. To wszystko w czasie przeszłym, bo umarł, dobrze po dziewięćdziesiątce. Księżom radził kazanie najwyżej 7–10 minut. Nie nudzić! Nie potępiać! Nie straszyć! Swego czasu zafascynowany buddyzmem. Spędził około dwa lata w ich otoczeniu na Wschodzie. Dalajlama – będąc w Warszawie – orzekł, że chrześcijanin nie może przyjąć nauki buddyjskiej o pustce (świat jest wciąż na nowo stwarzany z niczego, żadnego boga nie ma).

Piszę chaotycznie, ale już mnie Pan zna. „Strumień świadomości” pindarowy.

Życzę wiele dobrych rzeczy

Anna M. K.

⁸¹ Chodzi o łączony wolumin „Meandra”, zbierający roczniki 64–67 (2009–2012).

⁸² Zob. wyżej, przyp. 68. Chodzi o zdjęcia Anny Komornickiej i Tadeusza Sinki na s. 330.



Dołączona do listu reprodukcja, na rewersie opis autorki listu:
 „Rhyton (Trinkgefäß) aus Lapislazuli und Gold.
 Iran, achämenidisch, 6/5 Jh. v. Chr. Abegg-Stiftung, Bern”

Warszawa, niedziela, 28 X 2013

Kochany Panie Janku,

wiem, że nie jest Pan od św. Jana Kantego, ale ponieważ mam długi wdzięczności wobec Pana „meandrowe”, za opracowanie mych bazgrołów wspomnieniowych⁸³, więc posyłam taką ilustrację – smakowitą dla filologów.

Dla własnego użytku odczytałam i spisałam na osobnej kartce wszystkie napisy: sam środkowy tekst – z chwałbą króla Augusta Mocnego, napisy na wstęgach, imiona dziewięciu Muz (główki trochę kiczowate – ale nie było jak tyle pomieścić).

Moja wątpliwość jest następująca. Sześciu *iuvenes*, nad którymi pieczę sprawują Rektor, Dziekan, Promotor, są uwiecznieni *laurigero serto* przez *Pallas Jagellonica* – za co? Doktorat z teologii? Wyświęcenie na prezbiterów, *referunt qui vulnera Christi?* Oczywiście i Pallas, i Apollo. To od nich prośba: *protege regales enses et scepra gubernes? B(eatus) Ioannes Cantius*. U góry, kto klęczy plecami do nas, przed koroną? *Vivat rex* August? Kim są te dwie postacie podające mu koronę, jedna w kobiecym stroju? Gołębica – Duch Święty i brać szlachecka z podgolonymi głowami – nie budzą wątpliwości. Pallas („w rogu obfitości” – z księgą) – Apollo

⁸³ Zob. poprzednie listy.

z kitharą w podobnym helmie z piórami jak Pallas Atena. Kraków po lewej stronie – dwa miecze skrzyżowane, po prawej? Buławy skrzyżowane. Śmieszne datowanie 7bris (*Septembris*). Ciekawe nazwiska młodzieńców: Węchalcki, Łopuszyński, Stąporkiewicz, Rudnicki, Grucki. Rektor i promotor Sowiński. Dziekan Dzielski (praszczur męża naszej Marii?⁸⁴).

To tyle. Serdeczności

Anna M. Komornicka



Załączona do listu reprodukcja ryciny, opisana przez autorkę listu:

„Św. Jan Kanty z księgi siedemnastowiecznej. Zakład Historii Polski Średniowiecznej, Kraków, UJ”

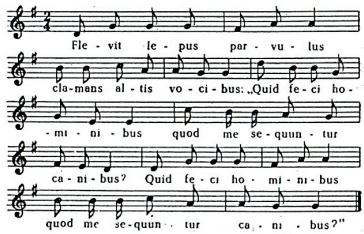
⁸⁴ Maria Dzielska (1942–2018) – badaczka dziejów starożytnych, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[List niedatowany, data stempla pocztowego: 30 marca 2015 r. Życzenia wielkanocne zanotowane na odbitce tekstu piosenki średniowiecznej znanej jako *Lament zająca* (*Flevit lepus parvulus...*)].

Kochanemu Panu Jankowi Wesołogo Alleluja – osobiście dla Pana i całego „Meandra” z całego serca życzy, mimo *molesta senectus, morosa canities, perfida aetas* – iskrę facecji

Anna K.

PLANCTUS LEPORIS (SAEC. XV)



Fle - vit le - pus par - vu - lus
 cla-mans al - tis vo - ci - bus: „Quid fe - ci ho -
 mi - ni - bus quod me se - quun - tur
 ca - ni - bus? Quid fe - ci ho - mi - ni - bus
 quod me se - quun - tur ca - ni - bus?”

Flevit lepus parvulus
 Clamans altis vocibus:
 Quid feci hominibus,
 Quod me sequuntur canibus?

Neque in horto fui,
 Neque olus comedi.
 Quid feci etc.

Longas aures habeo,
 Brevem caudam teneo.
 Quid feci etc.

Leves pedes habeo,
 Magnos saltus facio.
 Quid feci etc.

Caro mea dulcis est,
 Pellis mea mollis est.
 Quid feci etc.

Quando servi vident me,
 „Lepus! Lepus!” vocant me.
 Quid feci etc.

Domus mea silva est.
 Lectus meus durus est.
 Quid feci etc.

Dum montes ascendero,
 Canes nihil timeo.
 Quid feci etc.

Dum in autam venio,
 Gaudet rex et non ego.
 Quid feci etc.

Quando reges edunt me,
 Vinum bibunt super me.
 Quid feci etc.

*Kochanemu Panu Jankowi Wesołogo Alleluja
 - osobiście dla Pana i całego „Meandra”
 z całego serca życzy, mimo molesta senec-
 tus, morosa canities, perfida aetas - iskrę facecji*

Do druku podał Jan Kwapisz
 jan.kwapisz@uw.edu.pl

ARGUMENTUM

In epistulis ad Ioannem Kwapisz, nostri collegii editorum secretarium, profestrix Anna Komornicka, quae prius per multos annos fuit „Maeandri” editrix, ostendit suis successoribus maximam benivolentiam.